

MICHAŁ M. KOSMAN

Akademia Bydgoska

## Współczesne Niemcy pomiędzy opcją narodową a europejską

Identyfikacja pojęcia „Niemcy” jako państwa (czy ogólniej: określonej przestrzeni terytorialnej, kulturowej, historycznej) na przestrzeni dziejów nie jest zadaniem łatwym. Wśród wielu historyków panuje przekonanie, że źródła historii Niemiec należy doszukiwać się już w Cesarstwie Rzymskim z jego pluralistyczną mozaiką kulturową i etniczną. W czasach panowania Ottona I i jego następców mieszkańcy ziem położonych na wschód od Renu nie mieli poczucia, iż są Niemcami. Bliższe im były raczej tradycje starożytnego Rzymu. Słowo *Niemcy* powstało dopiero w XV w. i stopniowo się spopularyzowało. Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego w okresie średniowiecza trudno nazwać państwem w dzisiejszym sensie tego słowa. Opierało się ono raczej na sieci personalnych zależności pomiędzy cesarzem a podległymi mu wasalami. Jego kres nastąpił 6 VIII 1806 r., gdy Franciszek II zrezygnował z tytułu cesarza rzymskiego, po czym nastąpił krótki epizod uzależnionego od Napoleona Związku Reńskiego, złożonego z wszystkich państw niemieckojęzycznych poza Austrią i Prusami. Po upadku Napoleona i ustaleniu ładu wiedeńskiego dynamiki nabrał — jak się powszechnie uważa — proces kształtowania nowoczesnego narodu niemieckiego<sup>1</sup>.

Volker Rittberger wyróżnia następujące etapy rozumienia pojęcia „Niemcy” po 1815 r. (sformułowane w 1990 r., jeszcze bez uwzględnienia zjednoczonych Niemiec)<sup>2</sup>:

1. „Kongreßdeutschland” — po kongresie wiedeńskim z 1815 r. Pod tym pojęciem kryła się liczna grupa niewielkich państw o zróżnicowanym porządku politycznym.

---

<sup>1</sup> H. Schulze, *Niemcy. Nowa historia*, Kraków 1999 (tłum. K. Jachimczak).

<sup>2</sup> V. Rittgeber, *Die Bundesrepublik Deutschland — eine Weltmacht? Außenpolitik nach vierzig Jahren*, „Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung Das Parlament”, nr 4–5, 1990.

2. „Paulskirchen Deutschland” — po utworzeniu Niemieckiego Zgromadzenia Konstytucyjnego w kościele Św. Pawła we Frankfurcie 18 V 1848 r., które powołano celem uchwalenia liberalnej konstytucji i powołania rządu. Jednak nadal były to Niemcy rozdrobnione.

3. „Preußen-Deutschland” (zapoczątkowane w latach 1867–1871) — ukształtowane po zwycięskiej wojnie z Francją, stanowiące — według Rittbergera — „małą jedność niemiecką” (kleindeutsche Einheit), bez Austrii, charakteryzujące się autorytarnym stylem rządzenia, autorytarną konstytucją i ekspansywną polityką zagraniczną.

4. „Weimar-Deutschland” — powstała po traktacie wersalskim Republika Weimarska, jako niestabilne połączenie państwa narodowego i demokratycznej republiki obciążanej międzynarodową odpowiedzialnością za I wojnę światową.

5. „NS-Deutschland” — Niemcy nazistowskie po 1933 r., państwo totalitarne kierowane zgodnie z zasadą wodzostwa (*Führerstaat*), agresywne w polityce międzynarodowej.

6. „Kontrollrats-Deutschland” — Niemcy administrowane przez czterech aliantów (1945–1949), podzielone na strefy okupacyjne.

7. „Teilstaaten-Deutschland” — Niemcy podzielone (od 1949 r.), których międzynarodowa odpowiedzialność spoczywała na RFN i NRD.

Ten sporządzony w 1990 r. katalog należałoby uzupełnić o jeszcze jedną kategorię: Niemcy zjednoczone, których formalny początek datuje się na 3 X 1990 r.

Niemal od początku rozbitcia państwowości niemieckiej główne siły polityczne obu krajów z różnym natężeniem eksponowały potrzebę zjednoczenia, lecz w obu przypadkach wizje jedności państwa były na tyle sprzeczne, że ich realizacja musiała odejść w sferę pobożnych życzeń. Proces utrwalania się podziału Niemiec stał się nieodwracalny. Dla Związku Radzieckiego nie do przyjęcia było oddanie własnej strefy okupacyjnej, późniejszej NRD, w orbitę wpływów zachodnich. Można bowiem z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że tak by się stało w przypadku zgody na zjednoczenie wraz z pozostawieniem Niemcom swobody określenia się na arenie międzynarodowej (tak jak proponowały mocarstwa zachodnie). Z kolei w USA, Wielkiej Brytanii i Francji nie było zgody na ich neutralność.

W zachodnich strefach okupacyjnych, później w RFN, trwała jednak gorąca publiczna debata, w której zadawano sobie pytanie: jaką drogą pójść? Czy zgodzić się na zjednoczone, lecz neutralne Niemcy (na co był w stanie przystać początkowo ZSRR), czy też opowiedzieć się wyraźnie za przynależnością do zachodniej części kontynentu, przyjmując jej system wartości, lecz za cenę podziału narodu i oddalenia perspektywy zjednoczenia. Cechą charakterystyczną zachodniemieckiej sceny politycznej pierwszych lat powojennych była ostra rywalizacja chadeków z socjaldemokratami, którą pogłębiała dodatkowo wzajemna niechęć szefa Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) Konrada

Adenauera i przewodniczącego Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) Kurta Schumachera. Koncepcja tego drugiego w istotny sposób różniła się od wizji pierwszego kanclerza. Schumacher uważał, że tak naprawdę to SPD jest faktyczną reprezentantką narodu niemieckiego. W jego mniemaniu nadrzędną sprawą było utrzymanie jedności Niemiec, na dalszym planie stała integracja zachodnioeuropejska. Był on też przeciwny zbyt ścisłej współpracy z państwami zachodnimi, ponieważ powiększała ona rozbieżności polityczne, gospodarcze i ideologiczne między obu częściami Niemiec. Opowiadał się za niepodzielnością i neutralnością Niemiec. Jednocześnie odczuwał głęboką awersję do Związku Radzieckiego, wykluczając możliwość współpracy z blokiem wschodnim. Krytykował Adenauera za — jak uważał — nadmierne ustępstwa wobec Zachodu, zwłaszcza Francji w sprawie Zagłębia Saary, czy uznania Międzynarodowego Zarządu Zagłębia Ruhry. Niewybaczalnym zaś grzechem było dopuszczenie do podziału Niemiec<sup>3</sup>.

Decydujące rozstrzygnięcia należały jednak do kanclerza, który dążył za wszelką cenę do związania się z zachodnią częścią kontynentu<sup>4</sup>. Twierdził on, iż sytuacja Niemiec jest zdeterminowana ich położeniem geograficznym pomiędzy dwiema wrogimi potęgami politycznymi prezentującymi całkiem odmienne systemy wartości. Niemcy były zmuszone w tej sytuacji opowiedzieć się po którejś ze stron, gdyż neutralność doprowadziłaby je z pewnością do zguby. Jedyną szansą — zdaniem kanclerza — było przyjęcie stanowiska prozachodniego i odbudowanie w ten sposób zaufania partnerów zachodnich do Niemców<sup>5</sup>. Poglądy te znalazły swój wyraz w programach obu partii chadeckich — Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), jak również partnerów z Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU)<sup>6</sup>.

Sam Adenauer szczególnie dobitnie przedstawił swe poglądy na I Zjeździe Federalnym CDU w Goslar 20 X 1950 r. Wskazał on w swoim przemówieniu różnice pomiędzy obu supermocarstwami, prezentując wizję ZSRR w sposób uniemożliwiający nawiązanie z tym krajem jakiegokolwiek bliższej współpracy. Po przeciwnej stronie umiejscowił USA, jako państwo przestrzegające podstawowych praw i wolności jednostki. Jego wypowiedź nie pozostawiała wątpliwości, jaką drogą powinien podążać naród niemiecki — drogą integracji z Europą Zachodnią<sup>7</sup>. Konsekwentnie popierał plan Roberta Schumana dotyczący

<sup>3</sup> J. Krasuski, *Historia RFN*, s. 158–164.

<sup>4</sup> Zob. E. Kogon, *Die Aussenpolitik der Bundesrepublik*, [w:] *Adenauer und die Folgen*, pod red. H.-J. Netzera, München 1965.

<sup>5</sup> W. Bokajło, *Koncepcja Europy Konrada Adenauera i jej realizacja w praktyce politycznej w latach 1945–1954*, Wrocław 1995, s. 30–31.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 104–105 (za K. Adenauer, *Deutschlands Stellung und Aufgabe in der Welt* [przemówienie na Zjeździe Federalnym w Goslar z 20 X 1950], [w:] *Protokolle des ersten Bundesparteitag der CDU*, s. 11–21).

utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, wynegocjowany w 1951 r. Z nie ukrywaniem rozgoryczeniem przyjął odrzucenie projektu Europejskiej Wspólnoty Obronnej przez francuskie Zgromadzenie Narodowe 30 VIII 1954 r. Dyplomacja zachodnioniemiecka również aktywnie wspierała zamysły utworzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej<sup>8</sup>.

Dzięki układowi rzymskiemu powiązanie Republiki Federalnej Niemiec z zachodnią częścią kontynentu nabrało cech trwałości i stało się procesem dynamicznym. Proces ów stał się wówczas priorytetem zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej, przesłaniając — choć nie odrzucając — problem zjednoczenia. W samej RFN rząd musiał natomiast stawić czoła kołom nacjonalistycznym, przeciwnym integracji. Nie oni stanowili jednak największą przeszkodę. Kwestie sporne pojawiły się także wśród samych zwolenników wspólnego rynku na tle drogi, na jaką powinni wkroczyć Niemcy podążając w kierunku integracji. Sprzeczności dotyczyły także przyszłego zasięgu zunifikowanej Europy. Pojawiły się różne wizje — podobnie jak wszędzie w krajach Szóstki — jedności kontynentu. W RFN wśród elit intelektualnych pojawili się liczni zwolennicy przyszłej Europy ukształtowanej jako związek państw czy też państwo związkowe. Zarówno sam kanclerz, jak i aktywnie zaangażowany w idee integracyjne sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Walter Hallstein reprezentowali pogląd, że do zjednoczonej Europy należy zmierzać okrężną drogą, poczynając właśnie od organizacji gospodarczej, której system instytucjonalny mógłby się stać bazą do dalszych tendencji integracyjnych. W kwestii członkostwa we wspólnym rynku bliski był im pogląd, iż należy ten eksperyment zacząć w wąskim gronie sześciu państw należących do EWWiS. Zwolennicy takiej drogi integracji (poprzez stworzenie organizacyjnych jej podstaw) zyskali sobie miano „instytucjonalistów”. Na drugim biegunie uplasowali się „funkcjoniści”. Rekrutowali się oni głównie spośród czołowych ekonomistów o poglądach liberalnych (jednym z najbardziej znanych był prof. Wilhelm Röpke). Sprzeciwiali się oni tworzeniu strefy wolnego handlu ograniczonej do wąskiego grona sześciu państw. Byli oni zwolennikami tezy, że najlepszym rozwiązaniem problemów gospodarczych byłoby wprowadzenie zasad wolnego handlu w skali światowej. Skłaniali się oni ku integracji europejskiej tylko pod warunkiem, gdyby była ona krokiem na drodze do tego celu. Ku tego rodzaju poglądom skłaniał się także późniejszy kanclerz, ochrzczony mianem „ojca cudu gospodarczego” w RFN, Ludwig Erhard. Jako nieprzejednany liberał uznawał on tworzenie bloków gospodarczych za złe rozwiązanie.

Wizja wyłącznie prozachodniego nastawienia RFN nakreślona przez Adenauera wytyczyła szlak w polityce zagranicznej państwa na najbliższe dekady.

<sup>8</sup> Zob. np. memorandum rządu RFN w sprawie utworzenia wspólnego rynku, przedstawione na konferencji w Messynie 1–3 VI 1955 r., „Archiv der Gegenwart”, 3 VI 1955, s. 5190–5191.

Pewne zmiany pojawiły się dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, wraz z przejściem steru władzy przez SPD i zapoczątkowanie nowej polityki wschodniej (*neue Ostpolitik*). Proces poprawy stosunków ze Wschodem nie oznaczał dla Republiki Federalnej osłabnięcia zainteresowania dalszą integracją zachodnioeuropejską, co znalazło swój wyraz w deklaracji Brandta (28 X 1969 r.) na samym początku jego urzędowania jako kanclerza. Słowa swego poparcia dla zacieśniania więzów w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej kanclerz powtórzył w styczniu 1970 r. w Bundestagu. Zmiana u steru władzy w RFN oznaczała natomiast — jak określa to Ilona Romiszewska — przejście od integracji pasywnej do aktywnej<sup>9</sup>. Dominowała tam ciągle tendencja do utożsamiania interesu państwa z interesem europejskim. Chęć kontynuowania integracji rząd kanclerza Brandta i ministra spraw zagranicznych Waltera Scheela wyrażał także na forum Wspólnoty. Wsparcie RFN dla koncepcji unii gospodarczej i walutowej udzielone zostało na wspólnotowym szczycie w Paryżu 15 XI 1972 r. Podobnie konsekwentnego poparcia dla pogłębiania integracji udzielał rząd Helmuta Schmidta. On sam twierdził nawet, że idea ta musi być realizowana nawet za cenę większego udziału RFN w finansowaniu Wspólnoty. Także Hans-Dietrich Genscher, który objął schedę po Scheelu, powtarzał wielokrotnie, iż jest mu bliska sprawa kontynuacji integracji<sup>10</sup>.

Normalizacja traktatowa stosunków RFN z blokiem wschodnim i ich dalszy rozwój za czasów kanclerza Helmuta Schmidta (rozpoczął urzędowanie 17 V 1974 r.) wywołała jednak niepokój partnerów zachodnich, zarówno tych z NATO, jak i EWG. W Paryżu i Londynie pojawiły się wątpliwości, czy zbliżenie RFN ze Wschodem nie wpłynie na spadek zainteresowania integracją z Zachodem, a w konsekwencji nawet — na dalszą metę — na pogorszenie relacji z dotychczasowymi sojusznikami i partnerami gospodarczymi. Tego rodzaju obawy odczuwano szczególnie nad Sekwaną. Mniej nierealna wydawać się zaczęła także możliwość zjednoczenia obu państw niemieckich, co po połączeniu ich potencjałów dałoby im zdecydowaną przewagę polityczną i gospodarczą nad V Republiką. Niemcy, stając się w przypadku spełnienia takiej wizji znacznie ciekawszym partnerem dla Wschodu, aniżeli Francja, zepchnęłyby ją na dalszy plan polityki europejskiej. Doprowadziło to do znacznego jej zbliżenia z Wielką Brytanią (czego materialnym symbolem stał się wspólnie zaprojektowany i wdrożony do produkcji samolot pasażerski Concorde). Prezydent Georges Pompidou w swych wypowiedziach wielokrotnie wyrażał poparcie dla brytyjskiego (a także hiszpańskiego) przystąpienia do Wspólnot<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> I. Romiszewska, *RFN w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej*, [w:] *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji socjaldemokratyczno-liberalnej (1969–1982)*, pod red. A. Czubińskiego, L. Janickiego, Poznań 1985.

<sup>10</sup> Więcej na temat stanowiska RFN w kwestii integracji Wspólnot zob.: *ibidem*.

<sup>11</sup> J. Krasuski, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne*, Poznań 1990, s. 373–376.

Jak jednak pokazała najbliższa przyszłość, Republika Federalna głęboko zaangażowała się w proces rozszerzenia Wspólnot, jak również w pogłębienie współpracy w ich ramach. Szczególne zainteresowanie polityków nad Renem wzbudzała sprawa utworzenia Europejskiej Współpracy Politycznej (funkcjonującej od początku lat siedemdziesiątych, jednak formalnie umocowanej w strukturze Wspólnot dopiero w Jednolitym Akcie Europejskim z 1986 r.), Europejskiego Systemu Walutowego (funkcjonującego od 1979 r.), czy też powszechnych wyborów do Parlamentu Europejskiego (również od 1979 r.).

Na okres rządów socjaldemokratyczno-liberalnych przypadło rozszerzenie Wspólnot o Wielką Brytanię, Irlandię, Danię (1973), Grecję (1982) oraz Hiszpanię i Portugalię (1986). Układy akcesyjne spotkały się ze zdecydowaną aprobatą Bonn<sup>12</sup>, podobnie jak zainicjowana w latach siedemdziesiątych polityka regionalna Wspólnot<sup>13</sup>. Proeuropejski kierunek w polityce Bonn nie zmienił się po przejściu władzy przez koalicję CDU/CSU-FDP w październiku 1982 r.<sup>14</sup> Dyplomacja zachodnioniemiecka kierowana przez H.-D. Genschera walnie przyczyniła się wówczas do sformułowania Jednolitego Aktu Europejskiego, podpisanego w lutym 1986 r. Minister spraw zagranicznych był zresztą — wraz z szefem dyplomacji włoskiej Emilio Colombo — współautorem projektu integracji politycznej Wspólnot<sup>15</sup>.

Druga połowa lat 80. XX w. przyniosła ze sobą powiew cieplejszego wiatru w globalnej atmosferze politycznej. Objęcie władzy na Kremlu przez Michaiła Gorbaczowa, „głasność” i „pierestrojka” oraz przywrócenie radziecko- amerykańskiego dialogu rozbrojeniowego zachęciły również społeczeństwa państw europejskich do rozważań na temat nowego ukształtowania międzynarodowych relacji na Starym Łądzie. Taka publiczna dyskusja nie ominęła również Republiki Federalnej Niemiec. Po 1985 r. w niektórych kręgach publicystów, historyków, polityków czy filozofów pojawiły się idee powrotu do dawnej polityki

<sup>12</sup> Zob. *Die neue EWG der zehn größten Handelsmacht*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 22 I 1972, s. 1; *Die politische Union ist das Ziel aller Parteien*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24 I 1972, s. 4; *Scheel: Die Einigung Westeuropas das wichtigste außenpolitische Ziel*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 2 I 1973; *Einhellige Zustimmung in Bonn*, „Süddeutsche Zeitung”, 24 I 1972; *Die EWG hat jetzt neun Mitglieder*, „Süddeutsche Zeitung”, 2 I 1973; *Moskau übt scharfe Kritik an der Erweiterung der EWG*, „Die Welt”, 24 I 1972; *Zukunft zu Zehnt*, „Die Zeit”, 28 I 1972; *Genscher: Beitritt Griechenlands bringt neue Impulse*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 28 V 1979, s. 1; *Glückwünsche aus Bonn zu Athens EG-Beitritt*, „Die Welt”, 28 V 1979, s. 2; publikacje „FAZ”, „SdZ”, „Die Welt” z 12 i 13 VI 1985.

<sup>13</sup> G.M. Thompson, *Die integrationspolitische Bedeutung europäischer Regionalpolitik im Rahmen der Neun*, „Europa-Archiv”, Folge 2, 1974, s. 37–44.

<sup>14</sup> Szerzej na temat polityki RFN w dziedzinie integracji zachodnioeuropejskiej w latach 1982–1987 zob.: B. Koszel, *Polityka zachodnia RFN w okresie rządów CDU/CSU-FDP*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, 1987, s. 120–133.

<sup>15</sup> Zob. K. Michałowska-Gorywoda, *Integracja polityczna*, [w:] *Unia Europejska*, Warszawa 1997.

niemieckiej, opartej na zbudowaniu silnego państwa w środku Europy, lawirującego pomiędzy Wschodem a Zachodem (Andreas Hillgruber, Heinz Schulze). Pojawiały się zresztą opinie, że Niemcy w kontekście historyczno-geograficznym nie są ani częścią Wschodu, ani Zachodu, lecz leżą pośrodku tych stref geopolitycznych (Wolfgang Venohr). Towarzyszył temu sprzeciw wobec dotychczasowego systemu bipolarnego, zmuszającego większość podmiotów polityki międzynarodowej do uległości wobec supermocarstw. Poglądy te w dużym stopniu opierały się na sprzeciwie wobec ładu jałtańsko-poczdamskiego, pojawiły się również wątki pacyfistyczne i ekologiczne. Istotą tych tendencji było dążenie do utworzenia w Europie Środkowej zneutralizowanego obszaru, niezależnego od obu supermocarstw, którego środek ciężkości stanowiłyby zjednoczone lub skonfederowane Niemcy. Niektórzy publicyści głosili potrzebę zniwelowania kontrowersji na linii Wschód — Zachód, którą to rolę najlepiej spełniłyby państwa leżące w centrum Europy, a nawet demilitaryzacji tego regionu (Peter Glotz)<sup>16</sup>. Jednakże spekulacje na temat alternatywnej roli Niemiec na europejskiej scenie politycznej zostały definitywnie przerwane decyzjami polityków w Bonn z kanclerzem Kohlem na czele, którzy nie pozostawili wątpliwości co do prozachodniej opcji RFN i popierania dalszej integracji europejskiej.

Dla obserwatorów międzynarodowej sceny politycznej zaskoczeniem było tempo, w jakim przebiegało jednoczenie rozdartych po 1945 r. na dwie części Niemiec. Od pojawienia się pierwszych poważniejszych symptomów rozluźnienia totalitarnego kagańca w NRD do unifikacji obu państw minął zaledwie rok. Gdy stało się jasne, że przywódca Związku Radzieckiego nie zamierza wspierać sztywnego kursu przywódcy NRD Ericha Honeckera, podstawy państwa wschodniemieckiego zaczęły słabnąć. W połowie 1989 r. dał się zauważyć wyraźny wyłom w reżimowym monolicie. Rozpoczęły się masowe demonstracje uliczne, ucieczki do RFN przez kraje trzecie, formowanie się opozycji. Coraz bardziej osamotnione na arenie międzynarodowej władze NRD nie mogły już powstrzymać nadchodzącej lawiny wydarzeń.

Republika Federalna dążyła z kolei do zapobieżenia gwałtowniejszym wstrząsom w NRD, nie wierząc jednak w możliwość szybkiej reunifikacji obu państw. Władze w Bonn także podjęły energiczne działania na arenie międzynarodowej, zarówno w zakresie stosunków niemiecko-niemieckich, jak i na europejskiej, a nawet światowej płaszczyźnie (konsultacje z Amerykanami). Kanclerz Helmut Kohl nie zawahał się przerwać wizyty w Polsce i udać się do Berlina, aby być w centrum wydarzeń, gdy 9 XI upadał mur. Rząd federalny (CDU/CSU — FDP) rozpoczął szereg konsultacji z ekipą premiera NRD Han-

<sup>16</sup> Na temat publicznej debaty o przyszłej roli Niemiec na scenie międzynarodowej, jaka rozgorzała po 1985 r., szerzej zob.: B. Koszel, *Mitteleuropa rediviva? Europa Środkowo- i Południowo-Wschodnia w polityce zjednoczonych Niemiec*, Poznań 1999, s. 37–48.

sa Modrowa w celu nawiązania współpracy i wzajemnego zbliżenia. 28 XI H. Kohl zaskoczył międzynarodową opinię publiczną, ogłaszając dziesięciopunktowy „Plan stopniowego przewycięzania podziału Niemiec i Europy”. Zakładał on program szerokiej pomocy dla NRD, przemiany demokratyczne i wprowadzenie zasad wolnego rynku w tym państwie, powołanie struktur o charakterze konfederacyjnym, z czasem przekształcenie konfederacji w federację i ostatecznie zjednoczenie RFN i NRD w jeden organizm państwowy. Także Hans Modrow wkrótce (1 I 1990 r.) ogłosił swój własny projekt połączenia obu państw, który przewidywał współpracę i sąsiedztwo w ramach „wspólnoty traktatowej”, stworzenie konfederacji, scedowanie praw suwerennych RFN i NRD na organy konfederacji, wybory i utworzenie Federacji lub Związku Niemieckiego. Plan Modrowa był pierwszą NRD-owską koncepcją zjednoczenia Niemiec. Zgodnie z nim odnowione Niemcy miały zachować neutralność militarną (co było żądaniem Związku Radzieckiego), który to warunek jednak zdecydowanie odrzucało Bonn<sup>17</sup>.

Jesienią 1989 r., gdy pojawiły się pierwsze poważne symptomy kruchości systemu politycznego w NRD, sąsiedzi państw niemieckich zaczęli z niepokojem analizować możliwe scenariusze przyszłości europejskiej architektury bezpieczeństwa. Pojawiło się pytanie, czy po ewentualnym zjednoczeniu Niemcy nie zaczną domagać się korekt terytorialnych, wchodząc na drogę rewizjonizmu. Szczególne obawy dały się zauważyć zwłaszcza w społeczeństwie polskim — według badań ankietowych w 1990 r. zaledwie 26% Polaków pozytywnie postrzeżało zjednoczenie RFN i NRD, odsetek negatywnych odpowiedzi wynosił natomiast aż 64%<sup>18</sup>. Przyczyniło się do tego w dużym stopniu niejasne stanowisko H. Kohla na temat polskiej granicy zachodniej, które wywołało stanowczą postawę dyplomacji polskiej, konsekwentnie domagającej się udziału w rozmowach „2+4”, do których przedstawiciele polscy zostali dopuszczeni w ostatniej fazie (Paryż, 17 VII 1990 r.). Postawę pozostawiającą mniej wątpliwości prezentował natomiast minister Genscher, który zapowiadał, że zjednoczone Niemcy nie będą kwestionować przebiegu granic<sup>19</sup>. Jednak pewien niepokój co do przyszłej roli Niemiec pojawił się także wśród partnerów z NATO i Wspólnoty Europejskiej. Najmniej zastrzeżeń wobec ich jedności państwowej miały Stany Zjednoczone, natomiast politycy brytyjscy i francuscy odnieśli się do tej perspektywy z dużą rezerwą. Nie mogli oczywiście oficjalnie negować prawa narodu niemieckiego do życia w jednym państwie, jednakże nie czuli się wówczas jeszcze przygotowani na taką ewentualność. Francja i Wielka Brytania

<sup>17</sup> Zob. E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa–Kraków 1997, s. 279–310.

<sup>18</sup> Dane za: *ibidem*, s. 304.

<sup>19</sup> Zob. Wywiad z H.-D. Genscherem: *Ich bin Anhänger der Vereinigung nach Artikel 23*, „Süddeutsche Zeitung”, nr 75, 30 III 1990.



obawiały się, że w środku Starego Kontynentu pojawi się nowa-stara potęga gospodarcza i polityczna, która może zdestabilizować Europę. Ogłoszenie przez H. Kohla 10-punktowego programu zjednoczenia Niemiec (28 XI 1989 r.) bez uprzedniej konsultacji z partnerami zachodnimi zdawało się w ich opinii potwierdzać te przypuszczenia. Prezydent François Mitterrand w grudniu 1989 r. odbył dwie wizyty w państwach bloku wschodniego — 6 grudnia udał się do Związku Radzieckiego, a w dniach 20–22 grudnia przebywał w NRD, gdzie — ku zadowoleniu gospodarzy — mówił o potrzebie suwerennego istnienia obu państw niemieckich. Jedność niemiecką dopuszczał jedynie w przypadku stanowczego poparcia przez Bonn unii gospodarczej i walutowej we Wspólnocie Europejskiej. Podobne stanowisko prezentowała początkowo premier Margaret Thatcher, która uważała, że zjednoczenie powinno być procesem ewolucyjnym, rozciągniętym co najmniej na kilka lat i poprzedzonym europejskimi ustaleniami na temat struktury bezpieczeństwa na kontynencie<sup>20</sup>. Opiniom tym towarzyszyła silna obawa, czy zjednoczone Niemcy nie odrzucą realizowanej od ponad czterdziestu lat przez RFN opcji zachodnioeuropejskiej, opowiadając się za jakąś „własną drogą”, destabilizując zarówno dotychczasowy porządek ekonomiczny (EWG), jak i system bezpieczeństwa (NATO, UZE).

Wśród spekulacji na temat przyszłych geopolitycznych uwarunkowań połączonych Niemiec pojawiła się lansowana przez Związek Radziecki propozycja opuszczenia NATO i UW przez oba państwa niemieckie i ich neutralizacja po zjednoczeniu. Taka właśnie perspektywa wywoływała największy niepokój partnerów zachodnich.

Dyplomacja zachodnioniemiecka podjęła jednak szereg działań mających na celu rozwianie obaw Zachodu, zdecydowanie odrzucając pomysł Moskwy. Kanclerz Kohl musiał przeforsować w rozmowach z Michaiłem Gorbaczowem pozostanie zjednoczonych Niemiec w Pakcie Północnoatlantyckim, zwłaszcza że na pewnym etapie rozmów „2+4” pojawił się także radziecki projekt pozostawienia starych landów w NATO, zaś nowych w UW. Z kolei rozmowy z partnerami zachodnioeuropejskimi przekonały ich o utrzymaniu dotychczasowego kursu w polityce zagranicznej i trwałym zakotwiczeniu Niemiec w gospodarczych i militarnych strukturach Zachodu.

Prowadząca do zjednoczenia akcja dyplomatyczna Bonn w latach 1989–1990 uświadomiła sąsiadom Niemiec, że nie zamierzają one wybrać samodzielnej drogi w kształtowaniu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. W samych Niemczech w okresie tym, jak i już po 3 X 1990 r. pojawiła się szeroka debata publiczna na temat przyszłości państwa, w której głos oprócz polityków zabrali m.in. historycy, filozofowie, socjologowie i liczni publicyści. Zdecydowana większość z nich zgadzała się, że jedynym sensownym rozwiązaniem jest dalsze

<sup>20</sup> Zob. m.in. wywiad z M. Thatcher: *Alle gegen Deutschland — nein!*, „Der Spiegel”, nr 13, 26 III 1990.

popieranie integracji europejskiej i udziału Niemiec w tym procesie. Wprawdzie z jednej strony nakładało to kaganiec na swobodę formułowania polityki zagranicznej, z drugiej zaś dawało możliwość większego wpływu na politykę międzynarodową w przypadku przeforsowania interesów niemieckich we Wspólnocie jako interesów europejskich — twierdził Michael Staack<sup>21</sup>. Autor ten uważał, że Niemcy nie są w stanie samodzielnie rozwiązać problemu bezpieczeństwa swego i Europy, czego dowodzą doświadczenia z przeszłości. Kolejną przesłanką kierującą Niemcy na tory europejskie winien być zachodnio-niemiecki zapis konstytucyjny, nakazujący dążenie zarówno do zjednoczenia Niemiec, jak i działania na rzecz pokoju w ramach jedności europejskiej. Również aktywny udział w procesie KBWE, jak i uznanie zachodniej granicy Polski, stanowiły nieodzowny warunek ukształtowania skutecznego systemu bezpieczeństwa na kontynencie. Głos na ten temat zabrał także były kanclerz federalny Helmut Schmidt, krytykując m.in. rząd H. Kohla za niektóre posunięcia dyplomatyczne w trakcie procesu zjednoczeniowego. Schmidt stwierdził, że administracja w Bonn nie dołożyła dostatecznych starań, aby zapewnić sąsiadów o wykluczeniu w przyszłości niemieckiej „własnej drogi”, jak również w kwestii zagwarantowania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Błędem w jego przekonaniu były również niedostateczne konsultacje z przywódcami zachodnimi, zwłaszcza w kwestii planu 10-punktowego, co szczególnie zaniepokoiło Paryż. Za najważniejszą sprawę uznał bowiem przewidywalność postępowania Niemiec na arenie europejskiej, która ziściłaby się w przypadku całkowitego ich włączenia do EWG i powiązanie z Europą Zachodnią na płaszczyźnie gospodarczej, monetarnej i polityki zagranicznej<sup>22</sup>. W podobnym tonie wypowiedział się ówczesny prezydent Richard von Weizsäcker. W wywiadzie udzielonym „Die Welt” w marcu 1990 r. odżegnał się od spekulacji zakładających powrót do dawnego systemu mocarstw europejskich, opowiadając się wyraźnie za kontynuacją integracji w ramach Wspólnoty, urzeczywistnieniem unii gospodarczej i walutowej oraz za rozciągnięciem integracji na płaszczyznę polityczną<sup>23</sup>. Opinie odmienne, kwestionujące np. potrzebę dalszego istnienia Paktu Północnoatlantyckiego obejmującego zjednoczone Niemcy, należały do rzadkości<sup>24</sup>.

Dla każdego racjonalnie myślącego polityka europejskiego jasne się stało, że potencjał 82-milionowego państwa niemieckiego znacznie góruje nad pozostałymi krajami kontynentu, choć trudno byłoby uznać je za mocarstwo w kla-

<sup>21</sup> M. Staack, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik auf dem Weg in ein neues Europa*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, nr 4–5, 19 I 1990; także G. van Well, *Zur Europa-Politik eines vereinigten Deutschland*, „Europa-Archiv”, nr 9, 10 V 1990.

<sup>22</sup> H. Schmidt, *Nicht die Chance verpatzen*, „Die Zeit”, nr 11, 09 III 1990.

<sup>23</sup> Wywiad z R. von Weizsäckerem: *Ich bin nicht gegen den Artikel 23, aber DDR entscheidet souverän*, „Die Welt”, nr 70, 23 III 1990.

<sup>24</sup> Np. K.-H. Harenberg, *Neuland*, „Sonntagsblatt”, nr 18, 4 V 1990.

sycznym ujęciu. Niemieckie możliwości rozbudowy własnego potencjału militarnego są bowiem limitowane stosownymi układami międzynarodowymi, natomiast bezpieczeństwo państwa gwarantuje NATO. Charakterystyczną cechą pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej stała się wyraźna dysproporcja pomiędzy potęgą ekonomiczną a możliwością oddziaływania politycznego<sup>25</sup>. Europejskie obawy o wzrost niemieckich ambicji politycznych<sup>26</sup>, które mogłyby zachwiać równowagą bezpieczeństwa na Starym Lądzie, były i są dostrzegane nad Renem, dlatego także po zjednoczeniu dyplomacja w Bonn starała się te obawy zażegnać.

Niemieckie elity polityczne z początkiem lat 90. XX w. potwierdziły swoje przywiązanie do idei europejskich. W grupie najistotniejszych celów polityki zagranicznej znalazło się wspieranie procesów rozszerzania Wspólnoty oraz pogłębianie jej w kierunku integracji politycznej. W pierwszej połowie lat 90. pojawiło się jednak kolejne pytanie związane z rolą Niemiec w Europie i na świecie, które sprowadzało się do zasięgu ich zaangażowania w sprawy międzynarodowe. Republika Federalna stanęła przed poważnym dylematem: w jaki sposób zwiększyć zakres swego uczestnictwa w życiu międzynarodowym (czego oczekiwali partnerzy europejscy), aby jednocześnie uniknąć zarzutów o powrót do ekspansjonistycznych tradycji<sup>27</sup>. Kanclerz Kohl podjął ten problem m.in. w swoim wystąpieniu na forum Bundestagu po pierwszych wyborach w zjednoczonych Niemczech (30 I 1991 r.), podkreślając, iż odzyskanie pełnej suwerenności oznacza zwiększenie swobody działania na arenie europejskiej i globalnej, lecz równocześnie oznacza wzrost odpowiedzialności na międzynarodowej scenie politycznej<sup>28</sup>. Jednak zarówno wtedy, jak i później zapewniał wielokrotnie, że nie oznacza to samodzielnej działalności, lecz prowadzonej zawsze w porozumieniu z państwami NATO i Wspólnoty Europejskiej.

Przyjmowanie przez Niemcy odpowiedzialności międzynarodowej nie nastąpiło z dnia na dzień, było procesem ewolucyjnym, poprzedzonym szeroką dyskusją publiczną zarówno w kraju, jak i poza nim. Według Erharda Cziomera w procesie tym można wyodrębnić dwie fazy: kontynuacji (1990–1992), gdy na czele *Auswärtiges Amt* stał H.-D. Genscher oraz zmian (od maja 1992 r.) — po przejęciu funkcji ministra spraw zagranicznych przez Klause Kinkela<sup>29</sup>. Pierwszą z nich wprowadziła cechowała niemała aktywność polityczna Niemiec,

<sup>25</sup> Interesujące rozważania na temat miejsca Niemiec w świadomości Europejczyków i ich perspektywicznej roli w Europie i na świecie prezentuje P. Bender, *Die große Chance für den alten Kontinent*, „Die Zeit”, nr 23, 1 VI 1990.

<sup>26</sup> W. Wagner, *Hoffnungen und Befürchtungen in Europa nach der Wiederherstellung der deutschen Einheit*, „Deutsches Allgemeines Sonntagsblatt”, 10 V 1991.

<sup>27</sup> Zob. m.in. H. Teltschik, *Was die anderen von den Deutschen erwarten*, „Die Zeit”, nr 19, 3 V 1991.

<sup>28</sup> „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung”, nr 11, 31 I 1991.

<sup>29</sup> E. Cziomer, *op. cit.*, s. 321–326.

które jednak unikały większej odpowiedzialności i zaangażowania w przypadku konfliktów międzynarodowych (Zatoka Perska, Jugosławia). Należy podkreślić, iż w wewnątrzniemieckiej debacie na ten temat za większą aktywnością opowiadała się koalicja rządowa, natomiast przeciwne stanowisko prezentowała opozycyjna SPD. Zwłaszcza w przypadku Jugosławii socjaldemokraci byli szczególnie przeciwni wejściu wojsk niemieckich w skład „błękitnych hełmów”, aby nie przywoływać negatywnych skojarzeń sprzed półwiecza.

Wzrost zaangażowania RFN na międzynarodowej scenie politycznej E. Cziomer wiąże z przejściem teki ministra spraw zagranicznych przez K. Kinkela w maju 1992 r. Swoistym przełomem była decyzja Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 12 VII 1994 r. dopuszczająca udział wojsk Bundeswehry w misjach pokojowych. Wkrótce żołnierze niemieccy zasilili oddziały międzynarodowe w Kambodży, Somalii i państwach byłej Jugosławii. Jednocześnie rząd federalny niezmiennie deklarował poparcie dla pogłębiania integracji w ramach Unii Europejskiej oraz jej rozszerzenia na Wschód<sup>30</sup>.

Zjednoczenie Niemiec, które oznaczało właściwie wcielenie NRD do Republiki Federalnej, przyniosło ze sobą jednakże cały wachlarz trudniejszych — niż się początkowo wydawało — problemów wewnętrznych do rozwiązania. Na ich czoło wysuwają się kwestie gospodarcze i socjalne. Początkowa euforia mieszkańców byłej NRD zaczęła po zjednoczeniu stopniowo wygasać, gdy okazało się, że ich oczekiwania szybkiego podniesienia poziomu życia znacznie rozminęły się z rzeczywistością. Pomimo „wpompowania” ogromnych kwot przez Bonn na sanację gospodarczą nowych landów, ich mieszkańcy nadal są uboższymi krewnymi rodaków zza dawnej żelaznej kurtyny. Średnie zarobki mieszkańców dawnej NRD są znacznie niższe niż w starych landach, panuje większe bezrobocie. Sytuacja ta jest niestety doskonałą pożywką dla ruchów neonazistowskich, które rozwijają się dużo prężniej we wschodniej części Niemiec. Zjawisko to, choć wysoce niepokojące, nie wydaje się na szczęście wywierać wpływu na dotychczasowy, proeuropejski kurs rządów federalnych, także po przejściu władzy przez koalicję SPD z Partią Zielonych w 1998 r. z kanclerzem Gerhardem Schröderem na czele. Nie będzie chyba przesady w oparciu na doświadczeniu historycznym twierdzeniu, że utrzymanie tego kursu leży w interesie Europy i samych Niemiec.

<sup>30</sup> Więcej na ten temat zob.: B. Koszel, *op. cit.*, zwłaszcza s. 95–149.